

Składka audiowizualna będzie „obniżona”?

22 maja 2016

Obywatele! Składka na media narodowe wyniesie tylko 11-12 zł, a nie 15 jak wcześniej ogłoszono. Problem w tym, że to absolutnie nie rozwiązuje głównych problemów obywateli i przedsiębiorców związanych z ustawą.

Wczoraj w Sejmie odbyło się wysłuchanie publiczne dotyczące tzw. „dużej ustawy medialnej”. Pełnomocnik rządu do spraw tej reformy – Krzysztof Czabański – zapowiedział wprowadzenie pewnych poprawek. W tym miejscu należałoby podkreślić, że ustawa medialna powstawała absolutnie bez konsultacji, zatem wczorajsze wysłuchanie publiczne było za ledwie namiastką debaty, która powinna się odbyć znacznie wcześniej i na innych warunkach.

Jakie poprawki chce wprowadzić Czabański? Sam poseł na „Facebooku” wspomniał o:

- wydłużeniu kadencji szefów mediów publicznych;
- wycofaniu zapisu o wygaszaniu kontraktów kadry kierowniczej;
- obniżeniu składki audiowizualnej z 15 do 11-12 zł.

Dość obszerną relację z wysłuchania publicznego znajdziecie w TVP Parlament. Przekonacie się, że dużo mówiono o dekomunizacji, odpolitycznieniu (lub upolitycznieniu mediów), o klauzuli sumienia i tym podobnych rzeczach. Odnoszę wrażenie, że całe wysłuchanie było na tyle upolitycznione, że poruszano tematy istotne głównie dla polityków. Zbyt mało uwagi poświęcono kwestiom ważnym dla... „zwykłych” obywateli oraz przedsiębiorców.

Zwykli obywatele martwią się tym, że zestaw comiesięcznych rachunków zostanie powiększony o kolejną opłatę. Krzysztof

Czabański nie powinien teraz mówić o obniżeniu składki, gdyż ta składka nie została jeszcze wprowadzona i nie można jej obniżyć. Przypomina to kawał o tym, jak to kręcono film o dobroci Stalina. Gdy podeszło do niego dziecko i wódz brzydko do niego przemówił, kamera zrobiła najazd na planszę z napisem „A mógł zabić!”.

Przypomnijmy, że początkowo opłata audiowizualna miała wynosić 10-12 zł. Potem w ustawie pojawiło się 15. Może tylko po to, żeby politycy mieli z czego zejść? Tylko że wysokość opłaty to nie jedyny problem.

Nadal zbyt mało uwagi poświęca się temu, co obywatele dostaną w zamian za ten parapodatek. Czabański wspomniał co prawda, że planowane jest precyzyjniejsze rozliczanie środków ze składki audiowizualnej. Rzecz w tym, że „precyzyjniejsze rozliczanie” prawdopodobnie nie rozwiąże problemu istniejącego już teraz. Telewizja Publiczna osiągnęła mistrzostwo w zaliczaniu do misji niemal wszystkiego, a papier – jak to mówią – wszystko przyjmie.

Realną zmianą dla obywateli byłoby znaczne ograniczenie ilości reklam. Być może należałoby powrócić do dyskusji o szerszym re-use materiałów mediów publicznych. Być może powinno się mówić o szerszym udostępnianiu materiałów w internecie, ale nie mam tu na myśli wspomnianej przez Jacka Kurskiego monetyzacji treści TVP w sieci.

Z punktu widzenia obywatela zasadniczy jest jeden problem ze składką audiowizualną. Obywatel ma obowiązkowo finansować coś, co może być mu zwyczajnie niepotrzebne. Są dwie możliwe odpowiedzi na ten problem – zrezygnować całkowicie z opłat na media publiczne lub zrobić coś, co uczyni te media naprawdę pożytecznymi. Poważnie wątpię w to, czy wydłużenie czyjejś kadencji wpłynie bezpośrednio na jakość mediów.

Jeśli chodzi o problemy przedsiębiorców to wynikają one z konstrukcji Ustawy o składce audiowizualnej. Jak wiadomo,

ustawa ma powiązać wysokość abonamentu z liczbą liczników prądu. Tutaj pojawia się problem, o którym już pisaliśmy. Niektóre firmy mają dużo liczników, mimo iż nie ma to żadnego związku z używaniem telewizorów. Przykładowo telekomu muszą pobierać prąd w wielu punktach rozrzuconych po kraju, zatem te firmy zapłacą ogromną składkę. To ma znaczenie także dla zwykłego obywatela, bo w ten sposób składka audiowizualna może wpłynąć na ceny usług telekomunikacyjnych.

Na problem zwracała uwagę Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji. „(...) nowa składka miałaby wprowadzić prostą zależność powiązania opłaty audiowizualnej nie z odbiornikami radiowo-telewizyjnymi, lecz z „liczbą liczników” (punktów poboru energii). Taka formuła wydaje się nieuzasadniona i „karząca” przedsiębiorców świadczących usług tzw. celu publicznego, np. przedsiębiorców przesyłowych (dotyczyć to będzie wielu sektorów – energetycznego, telekomunikacyjnego, kolei) (...) Bardzo duża liczba punktów poboru energii służącej dostarczeniu zasilania do infrastruktury sprawia, że ta prosta zależność „jeden licznik = jedna składka audiowizualna” w sposób nieuzasadniony i nieproporcjonalny obciąży przedsiębiorców dodatkowymi kosztami za sam fakt posiadania infrastruktury zasilanej energią elektryczną. Będzie się to wiązało z nawet z kilkunastokrotnym wzrostem obciążeń w stosunku do sytuacji obecnej, pomimo, iż liczba odbiorników telewizyjnych i radiowych używanych przez przedsiębiorcę nie ulega zmianie. Należy mieć na uwadze, że wspomniane powyżej urządzenia przesyłowe nie są w jakikolwiek sposób skorelowane z odbiornikami radiowo-telewizyjnymi, a służą wyłącznie jako infrastruktura niezbędna do dostarczania różnego rodzaju usług na rzecz społeczeństwa” – czytamy w oświadczeniu, jakie PIIT wystosowała w związku z projektem.

PIIT zgadza się z poglądem, że nałożenie na podmioty przesyłowe dodatkowej opłaty może mieć wpływ na cenę usług przez nie świadczonych, bo są to dodatkowe ponoszone koszty, które muszą być zaalokowane. Dodatkowo, w pewnej perspektywie,

takie podejście może również ograniczyć rozwój nowych technologii, np. inteligentnych urządzeń domowych, Internetu Rzeczy, które mogą być wyposażone w osobne liczniki prądu.

Celowo w tym tekście pomijam takie zagadnienia jak dyskusje o upolitycznianiu lub odpolitycznianiu mediów. Debata na temat mediów publicznych jest za bardzo nimi przesiąknięta, a to z kolei nie sprzyja rozwiązywaniu problemów praktycznych i realnych. Kwestia opłat za każdy licznik może uderzyć w sieci sklepów, sieci kiosków, apteki czy nawet banki, które prowadzą sieci bankomatów. Zgadnijcie na kogo ostatecznie będzie przerzucony dodatkowy koszt związany z opłatą?

Kwestia związku między opłatą i „komercjalizacją” mediów publicznych też jest kwestią praktyczną. Niestety rząd nie chce się nią zajmować bo tak jest wygodnie. Wygodnie jest przemilczać realne problemy i dyskutować o rzeczach abstrakcyjnych, obciążanych tylko odpowiednią otoczką propagandową. Ostatecznie za wszystko zapłacą obywatele, więc kto by się przejmował prawdziwymi problemami?

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl